

Bóg naszych ojców

Dość często spotykamy ludzi, którzy dla potwierdzenia swojej wiary natychmiast przywołują wiarę swoich przodków; moi rodzice byli bardzo wierzący, dziadkowie, a czasami też dodają, że mieli księdza w rodzinie, albo że utrzymują znajomość z jakimś kapłanem. Zwykle



jest to dobre świadectwo pokazujące piękną ciągłość wiary. Zdarza się jednak, że całe to powoływanie się na innych stanowi zwykłą zastłonę dymną dla pewnego typu niewiary, polegającej na braku żywego kontaktu z Kościołem, z sakramentami świętymi, z modlitwą. Wiara jest aktem bardzo osobistym, ale nigdy nie jest oderwana od przeszłości. Chętnie wspominamy, że mama prowadziła nas do kościoła, że babcia albo dziadek uczyli nas prostych modlitw, prowadzili nas do świętych miejsc, opowiadali ciekawe historie dotyczące wiary przodków. Owszem, nieraz wiara jest bardzo zubożona gdy brakuje takich wspomnień, gdy nikt nam o Bogu nie mówił. Kilka dni temu jeden z muzyków wprost powiedział: *Kiedy byłem dzieckiem, nikt mnie nie poinformował, że jest Bóg.* Niestety takich ludzi jest coraz więcej. Z tym większą wdzięcznością wspominamy wiarę naszych rodziców, przodków, kapłanów, katechetów, którzy nie tylko informowali nas, że Bóg jest, ale żyli wiarą i o niej świadczyli. Czy nasze dzieci będą tak samo wspominały Boga swoich rodziców?

[prob.]